

TEMAT TYGODNIA

56 Mord? To ludzka rzecz. W każdym z nas siedzi potencjalny zabójca. Kto temu przeczy, na własne życzenie ryzykuje śmiercią bądź kalectwem – ostrzega psychiatra **Hans-Ludwig Kröber**. *Die Zeit*

2 PROFILE

OPINIE

- 4 **Uf, jak nieufni!** Na przeciekach i podsłuchach nie zbudujemy demokracji – uważa **Iwan Krastew**. *Süddeutsche Zeitung*
- 6 **Zanim ruszy gilotyna.** **Mohamed ElBaradei**: „Egipt kroczy ku nowej dyktaturze”. *Der Spiegel*
- 7 **Palestyna w ONZ.** Nowy status Autonomii. *El País*

POLITYKA

- 8. **Więcej kija, mniej brukselki.** Eurokraci zaciskają pasa. Innym, nie sobie. *Le Nouvel Observateur*
- 11 **Więźnię samego siebie.** Watykanista Marco Politi ocenia **Benedykta XVI**. *Der Spiegel*

REPORTAŻ

- 14 **Złapał Kozak Tuarega.** W Mali islamiści liberalni walczą z islamistami fanatykami. *Foreign Policy*

GOSPODARKA

- 18 **Za siedmioma sejfami.** Czy twierdza Szwajcaria obroni tajemnicę bankową? *Der Spiegel*

SPOŁECZEŃSTWO

- 22 **Osiedle grozy.** W dzielnicy Neapolu rządzonej przez mafię zamieszkał dziennikarz. *Courrier International*
- 26 **Mistrzowie przetrwania.** Szykuj się na koniec świata. *Le Nouvel Observateur*
- 28 **Trendy i owędy.** Moda w Nowym Jorku. *Slate*
- 31 **Filmy o bzykaniu.** **Isabella Rossellini** w roli rozpustnej pszczoły. *The Observer*
- 32 **Adres: skansen.** Duński bezdomny muzealnym eksponatem. *Courrier International*
- 34 **Miss kokainy.** Narkomodelki, dziewczyny narkobaronów. *El Nacional*
- 36 **Pocztówka z Chobelina.** Falckenbergowie odwiedzają swoją rodzinną posiadłość, dom **Radosława Sikorskiego**. *Die Zeit*

ROZRYWKA

- 38 **Za 13 lat, jak źle pójdzie...** **David Goyer**, scenarzysta gry „Call of Duty”, łączy akcję z edukacją. *Russkij Rieportier*
- 41 **Klikaj orkiestrę.** Autorzy muzyki filmowej dają podkład do strzelanek. *Courrier International*

SPORT

- 42 **Tylko wiatr i ja.** Regaty samotników dookoła świata. *The Daily Telegraph*

KULTURA

- 44 **Rzeźnicy się śmieją.** „The Act of Killing” – film (para)dokumentalny o masakrze w Indonezji. *Courrier International*
- 47 **Geniusz do kwadratu.** **Kazimierz Malewicz** bez swojego muzeum, za to z trzema nagrobkami. *Moskowskij Komsomoлец*
- 50 **Psy na wybiegu.** „Gangnam Style” najpopularniejszym teledyskiem świata. *The Observer*

HISTORIA

- 52 **Agent Hem.** **Ernest Hemingway** w służbie wywiadu USA i ZSRR. *Niezawisimaja Gazieta*
- 54 **Orzeł i reszta.** Kat czy ofiara? – książka o Polakach podczas II wojny światowej przeniosła dyskusję za ocean. *The Nation*

MIKROFORUM

FELIETON

- 64 **Bez roboty, bez śniadania.** Nastolatki zarabiają na swojej beztroscie *The Guardian*



◀ **Kain i Abel: tak to się zaczęło...**



◀ **Bankierzy postawieni do konta.**



◀ **Radosław Sikorski wpuścił Niemców do domu.**



◀ **Ernest Hemingway: świetny pisarz, marny agent.**

Powrót taty

„Ojciec” pakistańskiej bomby atomowej **Abdul Kadir Chan** wrócił na czołówki gazet. 76-letni naukowiec założył własną partię pod nazwą Ruch Ocalenia Pakistanu (SPM), którą w ub. tygodniu dopuszczono do udziału w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych. Ugrupowanie będzie walczyć o głosy wyborców, szermując hasłami nacjonalistycznymi i wzywając do rozprawy z korupcją. Jako twórca programu atomowego Abdul Kadir Chan zyskał w Pakistanie status narodowego bohatera. Nie zadowolili się tym i zaczął sprzedawać nuklearne sekrety Iranowi, Libii i Korei Północnej. Gdy w 2004 r. sprawa wyszła na jaw, został na pięć lat osadzony w areszcie domowym. Po odzyskaniu wolności trzymał się w cieniu, ograniczając się do cotygodniowych komentarzy w jednej z pakistańskich gazet. Obecnie zamierza włączyć się aktywnie w życie polityczne, by „zmienić oblicze Pakistanu”.

Na podstawie The Daily Telegraph, Libération



Zacznij kopać?

Żywa legenda amerykańskiego rapu **Snoop Dogg** interesuje się futbolem. I to tym prawdziwym, znanym na całym świecie, a nie tym, w którym gra się rękami i który jest popularny głównie za oceanem. Raper z Kalifornii (ostatnio jednak bardziej zafascynowany muzyką i duchowością z Jamajki) jest gotów zainwestować w szkocki klub piłkarski Celtic Glasgow. Przekonała go dzielna postawa zawodników tej drużyny w zwycięskim meczu z FC Barceloną. Na razie nic nie jest jeszcze postanowione, ale artysta zapewnia: *Chcę wnieść trochę Snoopa. Jestem pasjonatem sportu. Łoże na stadionie Celticu już nigdy nie będą takie same po tym, jak zrobię tam imprezę.* Czekając, aż raper przejdzie od słów do czynów, brytyjska prasa przypomina, że wśród kibiców szkockiego klubu jest już jeden muzyczny gwiazdor – Rod Stewart.

Na podstawie Daily Record, The Guardian

Superstrzelec

Jack Taylor dopiero rozpoczyna sportową karierę, a już zapisał się w annałach historii koszykówki. 22-letni zawodnik ligi uniwersyteckiej rzucił rekordową liczbę 138 punktów w jednym meczu. Rozgrywający drużyny Grinnell College nie należy do koszykarskich wielkoludów (mierzy 178 cm wzrostu), ale ma celne oko i pewną rękę i w meczu przeciwko Faith Baptist Bible zdominował pozostałych zawodników. Przebywał na boisku przez 36 minut, oddając 108 rzutów z gry, czyli średnio jeden co 20 sekund, i dodatkowo 10 z rzutów wolnych. Po-

przedni rekord liczby zdobytych punktów wynosił 113 i został ustanowiony ponad pół wieku temu. Komentarz jednego z gwiazdorów ligi NBA Carmela Anthony'ego jest



Obrońca granic

Pierwsze dni rządów nowego chińskiego przywódcy **Xi Jinpinga** stoją pod znakiem „kryzysu paszportowego”. Nowy chiński paszport biometryczny miał odstraszać fałszerzy, a wywołał popłoch w sąsiednich stolicach. Znalazł się w nim bowiem kontur mapy „wielkich Chin” obejmującej terytoria sporne, do których oprócz ChRL wysuwają roszczenia Wietnam, Tajwan, Indie, Filipiny, Brunei czy Malezja. Choć dokument jest wydawany od maja br., dopiero teraz wywołał dyplomatyczną burzę i lawinę protestów. Tajwański prezydent Ma Ying-jeou zaapelował do Pekinu, by „nie naruszał jednostronnie status quo”. Najbardziej stanowczy są Wietnamczycy, którzy nie będą wbić wiz do kontrowersyjnego dokumentu. Indyjcy urzędnicy stawiają własne pieczętki, z „poprawioną” mapą, na której sporne obszary, o które Indie i Chiny wojowały w 1962 r., są po ich stronie granicy.

Na podstawie Le Monde, The Guardian



nader wymowny: *Jak można tak często rzucać do kosza? Myślałem, że takie wyczyny są możliwe tylko w grach komputerowych.*

Na podstawie USA Today, Le Point

Wspiął się na szczyt



„Black Power w Brasilii” – tak prasa komentuje nominację **Jo-aquima Barbosy** na prezesa brazylijskiego Sądu Najwyższego. 58-letni sędzia, wywodzący się z ubogiej wielodzietnej rodziny, jest pierwszym czarnoskórym na tym stanowisku. Zapowiada walkę z rasizmem, który według niego wciąż przejawia się na wszystkich szczeblach brazylijskiego społeczeństwa. Do niedawna był prawie nieznaną postacią w swoim kraju. Gdy pojawiał się w eleganckich restauracjach w Rio de Janeiro, brano go za parkingowego, choć zasiadał już w Sądzie Najwyższym. Ostatnio zdobył sporą popularność, stając się w oczach wielu rodaków symbolem walki o niezależność sądownictwa. A to dlatego, że odegrał kluczową rolę w osądzeniu afery korupcyjnej, w którą byli zamieszani współpracownicy byłego prezydenta Luli. Przed zbliżającym się karnawalem w sprzedaży pojawiły się maski Barbosy.

Na podstawie Le Point, RFI

Wiecznie młody

Przed październikowymi wyborami prezydenckimi **Hugo Chávez** zapewniał Wenezuelczyków, że pokonał raka zdiagnozowanego w czerwcu 2011 r. i jest już zdrowy jak ryba. Zapewniwszy sobie reelekcję, poprosił parlament o zgodę na kolejny wyjazd do „siostrzanej republiki Kuby”. Wenezuelski przywódca, który przeszedł w Hawanie już dwie operacje, ma tam się poddać dalszemu leczeniu. Przed wyjazdem zadbał o wizerunek. Do rąk uczniów w całym kraju trafią nowe podręczniki, które zdaniem opozycji mają służyć indoktrynacji. Opony wywołuje zwłaszcza podręcznik do wiedzy o społeczeństwie, z którego będą się uczyć 11-latków. Najnowszej historii Wenezueli poświęcono w nim 46 stron, z czego aż na 26 jest mowa o Chávezie. Na zdjęciach widać młodego i uśmiechniętego prezydenta, którego wizerunek kontrastuje z podobizną okropnego „Wuja Sama”.

Na podstawie El Nacional, Libération



Powiedzieli:

- **Gdyby cnota** była warunkiem pracy w służbie publicznej, Waszyngton zmieniłby się w miasto-widmo, gdzie w opustoszałych biurach plenityłyby się chwasty i hulali szarańcza.

William Doyle, publicysta amerykański, o seksaferze gen. Petrausa

- **Amerikanom Hiroszima** nie wystarczyła, zrzucili jeszcze bombę na Nagasaki. W Gazie nie powinno być ani prądu, ani benzyny, ani pojazdów na chodzie.

Gilad Szaron, syn byłego premiera Izraela, o wojnie z Hamasem

- **Piękna to ja** może i nie jestem, ale mogłabym to i owo podszeptać Sharon Stone, jeśli chodzi o uwodzenie mężczyzn.

Whoopi Goldberg, aktorka amerykańska

- **Koniunktura** nie pozwala nam na udział w kosztownych imprezach. Proponujemy program krajowych występów na miarę talentu naszych wykonawców i gustów szerokiej publiczności.

RTP, portugalska telewizja publiczna, wycofała się z festiwalu Eurowizji

Seksowny inaczej

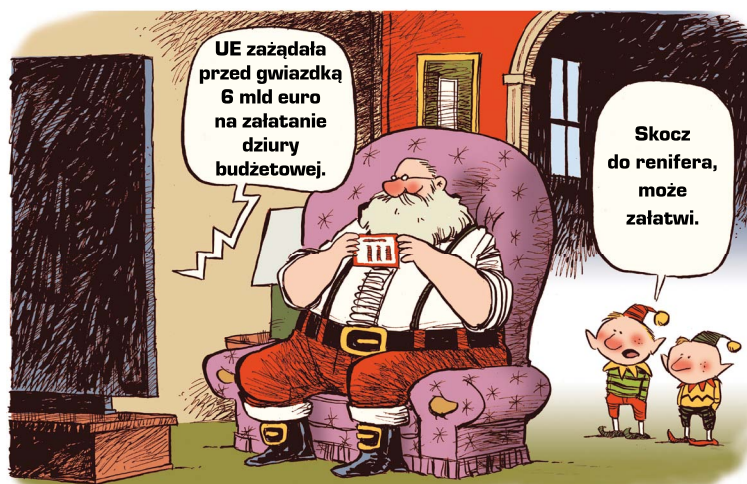
Kim Dzong Un jest najseksowniejszym mężczyzną 2012 r. – ogłosił amerykański satyryczny magazyn „The Onion”. Żart z północnokoreańskiego przywódcy odbił się szerokim echem za sprawą naiwności redaktorów „People’s Daily”, prasowego organu Komunistycznej Partii Chin. Potraktowali oni na serio kpiarski artykuł wychwalający „pucułowatą twarz i powalającą urodę, dziecięcy urok i krzepkie ciało” młodego Kima. I zamieścili na stronie internetowej zestaw 55 zdjęć przywódcy KRLD, m.in. siedzą-



cego na koniu, obejmującego pielęgniarkę czy trzymającego niemowlę. Informacja o tej kompromitującej wpadce obiegła świat. „The Onion” skomentował to w swoim stylu: „Aby uzyskać więcej informacji na temat najseksowniejszego mężczyzny roku, prosimy odwiedzić stronę naszych chińskich przyjaciół z »People’s Daily«, filii The Onion Inc. Wzorowy reportaż, towarzysze”.

Na podstawie The Onion, Slate

Rysunek tygodnia



© www.caglecartoons.com

Paryż, 1968.

Młodzi nie chcą żyć tak, jak ich rodzice.



Uf, jak nieufni!

Dzięki nowym technologiom każdą władzę można teraz podsłuchać, podejrzeć, nagrać i ośmieszyć. Tylko czy demokracja na tym korzysta?

Analizy Iwan Krastew ma wątpliwości.

Süddeutsche Zeitung

Czy transparentność oznacza postęp?

Iwan Krastew: Mogłaby być ważnym instrumentem politycznym. Ostatnio jednak stała się motorem depolityzacji i narzędziem służącym do administrowania zaufaniem, a nie do jego budowania. Wpaja obywatelom przekonanie, że nie powinni ufać systemowi politycznemu. Sprawia wrażenie, że im więcej informacji o tym, czym zajmują się politycy, tym lepsza polityka. Podstawowe pytanie brzmi jednak: jak przywrócić zaufanie ludzi do instytucji politycznych? Instytucje demokratyczne mogą działać tylko przy pewnym stopniu zaufania do państwa.

Transparentność nie jest pierwszym krokiem?

Niekoniecznie. Nie jest możliwy do osiągnięcia poziom, na którym każdy będzie przekonany, że rząd działa w sposób transparentny. Zbyt wielu ludzi jest obec-



Ateny, 2012.

Młodzi chcą żyć tak, jak ich rodzice.

nie zbyt nieufnych. A nie ma nic bardziej podejrzanego niż rząd, który kładzie nacisk na swoją transparentność. Ale jest też problem praktyczny. Gdyby udało się osiągnąć maksymalną transparentność, obywatele nie byłiby w stanie śledzić wszystkich poczynań rządu, nawet gdyby zajmowali się tym przez 24 godziny na dobę.

Czy transparentność jest koniecznym warunkiem, by obywatele mieli wrażenie współdecydowania o swoich losach?

Na pewno, tak jak powiedziałem, może być wspólnym narzędziem. Nie powinna być jednak podstawowym celem demokratycznej polityki. Każda decyzja polityczna ma zarówno pozytywne, jak i negatywne następstwa. Procesy decyzyjne nigdy jednak nie mogą przebiegać w sposób całkowicie transparentny. Co in-

Przekonanie, że im więcej informacji, tym lepsza polityka, jest błędne

nego w gospodarce. Tam istnieją wymierne kategorie, jak pieniądze czy inwestycje, znacznie łatwiejsze do przesłędzenia. Jeśli jednak będziemy się starać wyjaśnić to, co dzieje się w polityce, w większości przypadków nie zrozumiemy, dlaczego podjęto określone decyzje. Moralność, kultura, tożsamość, religia, przyjaźnie – to wszystko odgrywa jakąś rolę.

Weźmy prywatyzację w Europie Wschodniej. Była bardzo kontrowersyjna. Najprostszym uzasadnieniem wydawała się cena. Rządy uznały za kryterium zgody na prywatyzację najwyższą proponowaną cenę. Jednak ten, kto oferuje najwyższą cenę, nie zawsze jest najlepszym kupcem, bo pieniądze nie mówią nic o tym, jak będzie postępował z zakupionymi zasobami. Jednak cena jest kategorią mierzalną. Takie sytuacje prowadzą do wybiórczej transparentności. Staje się ona kategorią, którą ktoś steruje.

Kto?

Same rządy. Gdy Władimir Putin wytoczył proces Michaiłowi Chodorkowskiemu, ogłosił walkę z korupcją. Walka z korupcją może jednak toczyć się w sposób bardzo selektywny.

Przecież nie tylko rządy wykorzystują transparentność jako instrument polityczny.

Nie, ale poza rządami są to przede wszystkim aktywne ruchy mniejszościowe. Weźmy decyzję Niemiec o wycofaniu się z energetyki jądrowej. Uważam to za słuszną decyzję, ale została ona wymuszona przez bardzo aktywną mniejszość. Rząd nabrał przekonania, że nie może już bronić swojego stanowiska. Chodziło wyłącznie o polityczne przetrwanie. Nie doszło do dyskusji o kwestiach ekologicznych. I to w Niemczech – państwie, w którym prowadzi się najwięcej publicznych debat, bo pozwala na to środowisko medialne i społeczeństwo jest do tego lepiej przygotowane niż w innych krajach.

A czy to właśnie nie aktywne mniejszości doprowadzają zwykle do przemian?

Proszę sobie wyobrazić, co dzieje się mniej liczebnych społeczeństwach, gdzie znacznie łatwiej zmobilizować wystarczająco dużo ludzi, żeby do czegoś nie dopuścić. Na Ukrainie dwójka dzieciaków stworzyła firmę, poprzez którą można wynajmować wiele ludzi. Nie każda partia polityczna ma na coś takiego pieniądze. Bardzo szybko prowadzi to do tego, że działania grup mniejszościowych zastępują publiczną debatę, a polityka konsensusu staje się niemożliwa.

Jak odbudować zaufanie do instytucji politycznych?

Na początek potrzebny jest wspólny cel. Ludzie mogą mieć identyczne albo całkowicie odmienne poglądy. Potrzebują jednak więzi, lojalności. Jeśli te więzi słabną, ludzie przestają się interesować, kto jest u władzy. W ten sposób demokracja nie może funkcjonować. Istnieją oczywiście inne skrajne sytuacje, np. w Stanach Zjednoczonych. Tam polaryzacja polityki osiągnęła taki poziom, że nie sposób już znaleźć wspólnego centrum, które mogłoby mieć jakiegokolwiek znaczenie polityczne.

Więzi polityczne dawniej były mocniejsze?

Dawniej partie polityczne były zobowiązane do ściślejszego wypełniania zasad ideologicznych. Było wprawdzie więcej korupcji, ale człowiek wiedział przynajmniej, w której części sceny politycznej się znajduje. Demokracja była mechanizmem radzenia sobie z rozczarowaniami, a także stwarzała możliwość naprawiania błędów. I właśnie ta jej właściwość osłabła. Obecnie wybory praktycznie nie mają już żadnego znaczenia. Istnieje dominujący paradygmat polityczny, oparty na niestabilności i demokratycznie legitymizowanych zmianach personalnych. Powrotem do polityki byłaby ponowna dyskusja nad umowami społecznymi, tocząca się zwłaszcza między przedstawicielami różnych pokoleń.

Czy rozczarowanie nie prowadzi bezpośrednio do niepokojów, które wymuszają przemiany? Przykładów na tę tezę jest sporo w niedawnej przeszłości. Do zamieszek dochodzi obecnie zarówno w Grecji, jak i w Hiszpanii.

Procesy zachodzące obecnie w Europie często porównuje się do doświadczeń Europy Wschodniej. Decydująca różnica polega jednak na tym, że wówczas ludzie byli niezadowoleni z panującego systemu. Dlatego po wszystkim mogli czuć się jak zwycięzcy. W Grecji i Hiszpanii młodzi ludzie postrzegają siebie jako przegranych. Można to przyrównać do roku 1968. Wówczas ludzie wychodzili na ulice, bo nie chcieli być tacy jak ich rodzice. Obecnie młodzi domagają się prawa do takiego życia, jakie wiedli ich rodzice. Od lat 90. mają do czynienia jednak z kryzysem ekonomicznym, który uwarunkowany jest także pokoleniowo.

Czy transparentność jest hasłem młodych?

Na to pytanie nie znalazłem jeszcze odpowiedzi. Z pewnością *digital natives* (tubylcy w cyfrowym świecie) pojmują internet jako demokrację, gdyż uważają ducha roju za formę współdecydowania. Nie jest to jednak pokolenie liberalne, tylko raczej libertariańskie, bo internet jest libertariański. Wiele tych młodzieżowych ruchów ma charakter obronny. Bronią np. wolności internetu. Jeśli drążyć głębiej, można dojść do wniosku, że bronią status quo.

Julian Assange i WikiLeaks w żadnym razie nie są jednak defensywni.

Assange to niezwykła historia. Na samym początku WikiLeaks zorientowane było na bardzo określony typ informacji, które ujawniano publicznie. Gdy jednak upubliczniono wszystkie depesze Departamentu Stanu, uznano wszystko, czym zajmuje się amerykański rząd, za skandal. Kiedy w 1917 r. radziecki rząd doszedł do władzy, jedną z pierwszych decyzji Trockiego jako komisarza ludowego było pełne upublicznienie korespondencji dyplomatycznej państwa rosyjskiego. Dla niego był to najlepszy sposób na delegitymizację państwa jako takiego. I taki jest najistotniejszy problem z transparentnością. Czy postrzegamy ją jako sposób na legitymizację rządów, czy wręcz przeciwnie – na ich delegitymizację?



Iwan Krastew
(ur. w 1965 r.),
politolog bułgarski.
Kieruje Centrum
Strategii
Liberalnych
w Sofii.

Procesy
decyzyjne
nigdy nie mogą
przebiegać
w sposób
całkowicie
transparentny